

NATURALIZM W NAUKACH SPOŁECZNYCH

Ontologiczne założenie, iż świat stanowi w istocie li tylko materia wzajemnie na siebie oddziałująca przyczynowo i dająca się opisać zasadami mechaniki Newtona, prowokuje pytanie o sposób istnienia i funkcjonowania człowieka w takim materialnym świecie. Jeśli konsekwentnie przyjmiemy, że jesteśmy immanentnym elementem tego świata, to musimy też uznać, że i nasza substancja jest co do istoty materialna. Materialne są także „podłoża” wszelkich zjawisk „obecnych” w języku, którym się posługujemy, a który zdaje się wskazywać na ich niematerialność. Chodzi o takie zjawiska jak: świadomość, emocje, wyobrażenia, wiedza itp. Materialne winny być także źródła naszych społecznych interakcji, a zatem i decyzji podejmowanych w ramach tych interakcji. Tak wydawał się postrzegać to La Mettrie. Gotów był utożsamiać świadomość z określoną strukturą biologiczną i tym samym, znajdując podobieństwo struktur biologicznych, wnioskować o doświadczeniu świadomości także u małp. Oczywiście takie podejście nie wyjaśnia samego doświadczenia świadomości. Nie wyjaśnia w żaden sposób ewentualnego związku pomiędzy świadomością i wypracowanymi w jej obszarze decyzjami a ich oddziaływaniem na świat postrzegany jako materialny. Pomimo takich „dziur” eksplanacyjnych, współczesnym pogląd La Mettrie wydawał się niezwykle atrakcyjny. Metodologiczna rewolucja dokonana przez Galileusza i Newtona w obszarze fizyki rychło doczekała się przeniesienia na grunt nauk o człowieku. Wydawało się to proste. Sukces, jaki osiągnęła mechanika Newtona i empiryczno-matematyczna metoda, pozwalał oczekiwać co najmniej podobnego sukcesu w naukach, które dzisiaj nazywamy społecznymi, jeśli tylko zastosować w nich tę samą metodę. Niewolnicze naśladowanie metod i języka nauk ścisłych w odniesieniu do nauk o człowieku Hayek nazywa „scjentyzmem” lub też „scjentyistycznym przesądem”¹. Początków tego procesu upatruje pod koniec XVIII i na początku XIX w., a jego „ukoronowaniem” jest filozofia pozytywna Augusta Comte’a i jego spadkobierców uprawiających nową naukę – socjologię. Dokonana przez Comte’a ekstrapolacja prowadzi do przyjęcia kolejnego rozumienia terminu naturalizm. Tym razem nie tak szerokiego, obejmującego całą ontologiczną strukturę świata, ale ograniczonego wyłącznie do obszaru zachowań ludzkich i odnoszącego się do pewnego aspektu poznawania tych zachowań. Naturalizm w tym rozumieniu to pogląd, w myśl którego nie ma zasadniczej, istotnej różnicy pomiędzy przedmiotem badania nauk przyrodniczych a przedmiotem „fizyki społecznej”, jak pierwotnie nazywał Comte socjologię. Tym samym metody badawcze stosowane przez te nauki powinny być bądź tożsame, bądź bardzo podobne. Warto za Haykiem prześledzić pokrótce źródło takiego przekonania, zwłaszcza że miało ono ogromny wpływ na sposób uprawiania nauki na kontynencie i dzisiejsi naturaliści w tym rozumieniu będą odwoływać się do ojców-założycieli socjologii, Comte’a, Durkheima czy Levy-Bruhla.

Dzieło Newtona wywołało szerokie reperkusje w świecie nauki kontynentalnej Europy. Jego entuzjastą był m.in. Wolter, ale w ślad za nim poszli także inni myśliciele francuskiego Oświecenia. Nic dziwnego, że wkrótce Francja stała się tygłem, w którym rozwijały się najbardziej śmiałe i postępowe idee w zakresie nauk przyrodniczych i matematyki. D’Alembert, Euler, Lagrange, Laplace, Lavoisier czy Buffon to najbardziej znani reprezentanci tego nurtu. Laplace w swoim naturalizmie ontologicznym poszedł tak daleko, że utożsamiał go ze skrajnym

¹ Hayek, *Nadużycie rozumu* (2002).

determinizmem, konstruuując hipotetyczną istotę nazwaną później „demonem Laplace’a”². Tego typu rozumowanie było bliskie też Condorcetowi. Według niego, rozwój nauk społecznych powinien doprowadzić do przewidywalności wydarzeń historycznych, a to z kolei do projektowania przyszłego rozwoju społeczeństwa i kierowania nim. W tym kontekście pojawia się też propozycja metodologiczna. Historia, bo tę naukę społeczną głównie dostrzegał Condorcet, musi stać się historią mas, a nie jednostek, a jej główną metodą badawczą ma być systematyczna obserwacja. Główną wylęgarnią podobnych pomysłów stała się, według Hayeka, utworzona po rewolucji *École Polytechnique*. Była to jedna ze szkół centralnych, założona w Paryżu na fali porewolucyjnej reformy edukacji. Znamienne dla tych szkół było to, że przez wiele lat wykładano tam wyłącznie przedmioty ścisłe. Wszelkie przedmioty humanistyczne, „skażone” starą ideologią, były z założenia podejrzane. Obok moralności i religii, „skażenie” obejmowało także języki starożytne, literaturę, gramatykę i historię. Ta edukacyjna „dziura” doprowadziła do pokoleniowej zmiany w sensie atmosfery intelektualnej. Absolwentami *École Polytechnique* byli między innymi Comte i Infantin. Człowiekiem zaś, który wywarł szczególny wpływ na kształtowanie się ich poglądów, był Henri de Saint-Simone. Pokoleniu, które edukację w szkole średniej kończyło przed 1809 r., nazwisko tego myśliciela kojarzyć się będzie z tzw. socjalizmem utopijnym. W istocie de Saint-Simon próbował w swoich dziełach (tak własnych, jak i pisanych przez jego uczniów) podać recepty na urządzenie doskonałego społeczeństwa. Nie jest istotne roztrząsanie tych egzotycznych propozycji (choć skądinąd równie egzotyczne propozycje Platona są niejednokrotnie omawiane z niezwykłą powagą). Istotna jest jednak obserwacja, że u ich podstaw tkwi dość naiwna próba wykorzystania osiągnięć nauk ścisłych do formowania nowego ładu społecznego. Owo wykorzystanie sprowadza się w istocie do umieszczania przedstawicieli różnych nauk ścisłych (ze szczególnym wyróżnieniem matematyki i fizyki) w kolejnych organach, których rolą byłoby rządzenie całym światem.³ De Saint-Simon nie był absolwentem *École Polytechnique*, pozostawał jednak w bliskich stosunkach z tą uczelnią. Właśnie spośród jej absolwentów wywodzili się osoby, które zafascynował i które uważały go w jakiejś mierze za swojego mistrza. Do nich należał między innymi August Comte. Z wykształcenie matematyk, Comte, ojciec współczesnej socjologii (zanim doczekała się tego miana), był twórcą pojęcia „fizyka społeczna”. Omówienie podstaw tej nowej nauki znalazło się dziele *System polityki pozytywnej*.⁴ Przyjmuje tam podstawową zasadę metodologiczną, która staje się wyrazem jego naturalizmu. Zadaniem fizyki społecznej jest odkrywanie naturalnych i nieodwołalnych praw postępu cywilizacji. Podobnie jak prawa fizyki mają one charakter niezmienny i konieczny. Metoda deskryptywna miesza się tu z normatywną. Odkrywanie owych praw w zasadzie służy społecznej reorganizacji. Rozwinięcie tych tez znajdujemy w największym dziele Comte’a, w *Wykładzie filozofii pozytywnej*.⁵ Kilka istotnych tez z tego dzieła pozwoli wzbogacić wiedzę na temat tego wydania naturalizmu. Dla Comte’a ludzka wiedza rozwija się w trzech fazach. Faza pierwsza, teologiczna, polega na poszukiwaniu wyjaśnień określonych zjawisk naturalnych w mocach nadprzyrodzonych, boskich. Faza druga, metafizyczna, polega na poszukiwaniu wyjaśnień metodą rozumowej spekulacji. Faza trzecia, pozytywna, odpowiada fazie naukowej, gdzie wiedzę buduje się poprzez obserwacje faktów i

² Laplace (1921).

³ Por. Hayek, *Nadużycie rozumu* (2002), s. 117, ale także s. 130 i 134. Hayek przywołuje traktat z 1803 roku *Lettres d'un habitant de Geneve a ses contemporains* oraz późniejsze publikacje, przy opracowywaniu których Comte współpracował w ramach czasopisma „L'Organisateur” oraz „Systeme Industriel” (1821) i „Catechisme des Industriels” (1823).

⁴ Tekst ten pod pierwotnym tytułem zamieszczony jest w angielskim tłumaczeniu m.in w: Comte: *Early Political Writings* (1998), s. 7.

⁵ W języku polskim dostępna jest wersja skrócona: Comte, *Metoda pozytywna* (1961).

relacji między nimi zachodzącymi. Postulat Comte'a sprowadza się zatem do opracowania i uprawiania nowej „przyrodniczej nauki o społeczeństwie”:

Główną cechą wszelkiej filozofii pozytywnej jest traktowanie wszelkich zjawisk jako podległych niezmiennym prawom przyrodniczym, których odkrycie i sprowadzenie do możliwie najmniej liczby jest celem wszystkich naszych starań⁶.

W oparciu o te podstawowe założenia Comte formułuje hierarchię nauk według malejącej ogólności i wzrastającej złożoności. Postulowana fizyka społeczna znajduje się na szczycie owej drabiny, jako najmniej ogólna i najbardziej złożona. Ze wzrostem złożoności wzrasta też podatność dziedziny danej nauki na modyfikacje wskutek ludzkiego działania. Im bardziej nauka jest złożona, tym bardziej wymaga ona tej interwencji, gdyż tym większa niedoskonałość jej towarzyszy.

Spośród innych twórców naturalizmu w naukach społecznych wymienić należy także Queteleta (belgijski astronom i statystyk, również wyrosły w środowisku absolwentów *École Polytechnique*), który znakomicie przyczynił się m.in. do rozwoju metod statystycznych w naukach społecznych, oraz Le Paya, który zasłynął jako przeciwnik wszelkiego indywidualizmu i liberalizmu ekonomicznego.

Pod dużym wpływem saintsimonistów pozostawał także Mill. Jego stanowiska w zakresie nauk społecznych, ostatecznie sformułowanego w eseju *On the Definition and Method of Political Economy*⁷, nie można jednak określić jako naturalistycznego. Podkreśla on immanentną niedoskonałość naszej wiedzy o człowieku, pochodną jego złożoności, i tym samym istotną jakościową różnicę pomiędzy naukami ścisłymi a ekonomią polityczną. Takie stanowisko koresponduje z późniejszym poglądem Diltheya, któremu w zasadzie zawdzięczamy podział na nauki przyrodnicze i społeczne – *Naturwissenschaften* i *Geisteswissenschaften*. Podział ten, niezbyt szczęśliwy, pokutuje do dzisiaj.⁸ Jest on jednak wyrazem przekonania, że metody naukowe stosowane w obu dziedzinach, istotnie różnią się od siebie. O ile domeną nauk ścisłych jest „wyjaśnianie”, o tyle w przypadku tych drugich możemy mówić raczej o „rozumieniu”.

⁶ Cytat pochodzi z *Cours de philosophie positive*, red. E. Littré, t. 1-6, Paris 1864, a przytaczam go za: Hayek, *Nadużycie rozumu* (2002), s. 174.

⁷ Mill, *On the Definition and Method of Political Economy* (2008).

⁸ Dilthey (2006).

PONURA NAUKA

W języku angielskim ekonomia nader często bywa określana jako ponura nauka – *dismal science*. Przymiotnik ten może być tłumaczony jako *smutny*, *ponury*, ale także, chyba trafniej, jako *beznadziejny*, to jest taki, który nie pozostawia nadziei. Użycie tego określenia przypisuje się brytyjskiemu historykowi, Thomasowi Carlyle'owi, który po raz pierwszy w tym kontekście użył go w bardzo kontrowersyjnym na ówczesne czasy eseju, *Occasional Discourse on Nigger Question*⁹. Carlyle bardzo przewrotnie w swoim tekście dowodzi, że zniesienie niewolnictwa w Indiach Zachodnich było błędem. W gruncie rzeczy doprowadza ono do tego, że niewolników zmusza się do uczestniczenia w grze rynkowej, o której nie mają pojęcia, w której z pewnością się zagubią, zamiast zapewnić im należyłą opiekę i ochronę przez właścicieli. Użycie sformułowania *dismal* dotyczy właśnie nauki społecznej opisującej ów rynek i było kontrapunktem do określenia *gay science* – nauka radosna, wpływająca na poprawę naszego materialnego bytowania. Carlyle w ten sposób krytycznie odnosi się do obowiązujących od czasów Adama Smitha aksjomatów ekonomii: *homo oeconomicus*, który poprzez zaspokajanie swoich egoistycznych potrzeb nieświadomie kształtuje dobrobyt powszechny, samorównoważącego się rynku poprzez działanie „niewidzianej ręki”, pełnego wykorzystywania jego zasobów (prawo Saya), oraz nieustannego wzrostu gospodarczego. Nie był jedynym krytykiem tych optymistycznych postulatów, niemniej użyty przez niego przymiotnik na trwałe pozostał w języku publikacji specjalistycznych. Nauka ta zatem jest ponura, gdyż fenomeny, które opisuje, zjawiska rynkowe, nic szczególnie dobrego dla społeczeństwa nie przynoszą. Przez lata jednak przymiotnik ten nieco zmienił swoje znaczenie. Jeszcze w XIX wieku ukształtowanie nauk społecznych, w tym szczególnie ekonomii, na wzór nauk ścisłych, wydawało się być w zasięgu ręki. Kolejne jednak opracowywane teorie nie chciały w żaden sposób przystawać do rzeczywistości. Następujące zaś po sobie kryzysy ekonomiczne dawały podstawę do sceptycyzmu, czy w ogóle uda się kiedykolwiek ugruntowanie ekonomii na równie trwałych podstawach, jak zasady dynamiki Newtona. Kiedy Robert Lucas, jeden z najbardziej znanych i wpływowych współczesnych ekonomistów, laureat nagrody Nobla, pisze gościnnie w „The Economist” artykuł pod znamienym tytułem: *In defence of the dismal science*¹⁰, to nie odnosi się w nim do złowróżbnego działania rynku, ale raczej broni makroekonomii zdolnej do konstruowania spójnych teorii, mimo że żaden ze współczesnych modeli funkcjonowania gospodarki w skali makro nie był w stanie przewidzieć kryzysu finansowego roku 2008/2009 i jego skutków. Nauka ta zatem jest beznadziejna, gdyż nie radzi sobie ze złożoną, empirycznie postrzeganą rzeczywistością gospodarczą. Owa empiryczna nieadekwatność ujawniała się przy każdym większym wstrząsie gospodarczym. Kryzys lat 30. XX wieku ujawnił problem z samokształtującą się równowagą rynkową i prawem zakładającym pełne wykorzystanie zasobów rynkowych (prawo Saya). Kryzys lat 70. na zachodzie Europy ujawnił zjawisko, którego żadne keynsofskie i postkeynsofskie modele nie przewidywały, czyli tzw. stagflację, długotrwałą inflację połączoną z wysokim bezrobociem. Upadek gospodarek socjalistycznych wydawał się grzebać raz na zawsze idee centralnego planowania. Kryzys ostatnich lat zaś podważył przede wszystkim stosowane modele szacowania ryzyka inwestycyjnego. W tym

⁹ Pełny tekst eseju został wydany w postaci książkowej kilka lat po jego opublikowaniu w czasopiśmie „Fraser” (Carlyle, *Occasional Discourse* [1853]). Można go też znaleźć w Internecie (Carlyle, *Occasional Discourse. The New School* [2011]).

¹⁰ Lucas, *In defence of the dismal science* (2009).

kontekście powraca pytanie, czy ekonomia to w ogóle nauka i czy jest w stanie cokolwiek wyjaśnić.

Potoczne postrzeganie ekonomii jest jednak zgoła inne. Przez ponad 150 lat istnienia tej nauki w systemach edukacyjnych ekonomistom udało się wytworzyć przekonanie o jej solidnych fundamentach, opartych na trafnych, empirycznie adekwatnych założeniach, rozwijanych przy zastosowaniu złożonego aparatu matematycznego. Wyobrażenie, jaki przeciętny odbiorca ma na temat ekonomii, ukształtowane jest przez szeregi wykresów, danych, równań matematycznych, które w końcowym efekcie pokazują określone trendy, zależności, predykcje co do wartości walut, towarów, instrumentów finansowych itp. Jeśli nawet, co zdarza się dość często, owe predykcje okazują się być fałszywe, to winę za to ponoszą specjaliści, którzy nie potrafili prawidłowo zastosować fantastycznych osiągnięć teorii ekonomii, a nie teoria jako taka. Niepowodzenia ekonomistów zatem w powszechnym odbiorze postrzegane są jako błąd w sztuce (na wzór błędów medycznych), a nie jako pochodne błędnej sztuki. Przy bliższym jednak zapoznaniu się z ową sztuką, jawi się zupełnie inna rzeczywistość: płatanina niejednokrotnie wzajemnie sprzecznych ze sobą i zwalczających się szkół i teorii, opartych na całkowicie odmiennych założeniach. Szkoła klasyczna, neoklasyczna, keynesizm, neokeynesizm, monetaryzm, instytucjonalizm, ekonomia głównego nurtu, ortodoksja, heterodoksja, ekonomia behawioralna, ewolucyjna, neuroekonomia, a nawet ostatnio obecna w literaturze popularno naukowej – *freakonomia*, czyli szalona ekonomia. Nie jest przy tym tak, że owe różne szkoły są tylko odmiennym podejściem do tych samych zagadnień, przy spójnych fundamentach danej nauki lub też różnymi poddziedzinami ekonomii jako takiej. Nie jest też tak, jak chcieliby to widzieć ekonomiści neoklasycy, że mamy tu do czynienia z jednym głównym programem badawczym (*mainstreamem*), a cała reszta to poboczne programiki, które, jak na razie, nie mają szans na przeobrażenie się w poważną naukę. W gruncie rzeczy ekonomia jawi się jako nauka, która nieustannie poszukuje swoich podstaw: przedmiotu badań naukowych oraz stosowanych metod badawczych. Pomiedzy poszczególnymi szkołami nie ma bowiem zgody właśnie co do tych podstaw. Nie ma zgody, czy ma to być nauka deskryptywna, czy normatywna. Nie ma zgody, czy ma zajmować się jednostką i podejmowanymi przez nią decyzjami na rynku, czy też poszukiwać koniecznych zależności pomiędzy zidentyfikowanymi wielkościami ekonomicznymi. Nie ma zgody, czy ma zajmować się gromadzeniem i analizą danych empirycznych, a w konsekwencji generalizacją stwierdzonych regularności, czy też raczej winna przyjmować pewne założenia co do funkcjonowania rynku i na ich podstawie rozwijać dedukcyjnie określone teorie i modele.

PODEJŚCIE TEORETYCZNE (APRIORYCZNE)

Mimo że twórcy ponurej nauki od samego początku mieli ambicje kształtowania jej na wzór nauk przyrodniczych, to związków z doświadczeniem było w niej wyjątkowo mało. Zwłaszcza z tymi doświadczeniami, które są najbardziej kontrintuicyjne. Kiedy Newton wskazywał, że tworząc swoją teorię „stał na barkach olbrzymów”, to był to widoczny hołd dla tych, którzy wbrew potocznym wyobrażeniom, odważyli się głosić sądy bardzo niepopularne i trudne do zaakceptowania. Przyciąganie się ciał, spadanie z identyczną prędkością i przyspieszeniem niezależnie od masy i kształtu, powietrze stawiające opór i postrzegane jak wielka bańka wodna, ziemia okrągła i krążąca dookoła słońca, te wszystkie twierdzenia miały dwie wspólne cechy: były silnie podbudowane obserwacjami i eksperymentami oraz wydawały się sprzeczne z potocznym, codziennym doświadczeniem. Gdyby twórcy ekonomii zastosowali fizykalną analogię konsekwentnie, to być może od początku powiąziliby naukę ekonomii silniej

z obserwacjami, a nie spekulacjami. Tak się jednak nie stało. Przeważał model uprawiania nauki podobny do filozofii, silnie teoretyczny, oparty na bardzo subiektywnych obserwacjach i przeświadczeniach, najczęściej niefalsyfikowalnych. W jakiejś części model ten jest aktualny do dzisiaj. Rzecz nie w tym, że empiria nie odgrywa tu żadnej roli, ale w tym, że jest to „empirycyzm zdroworozsądkowy”.

Empirycyzm zdroworozsądkowy jest podejściem, które odnosi teorię do rzeczywistości poprzez bezpośrednią obserwację wydarzeń realnego świata przy minimum pomocy statystycznej. Oglądasz świat dookoła siebie i decydujesz, czy odpowiada twoim pojęciom teoretycznym. (...) Empirycyzm zdroworozsądkowy jest niekiedy nazywany pogardliwie empirycyzmem fotelowym. Sens tego uwłaczającego wyrażenia wiąże się z kimś siedzącym przy biurku, rozwijającym jakąś teorię, a następnie wybierającym selektywnie dane i wydarzenia, które tę teorię podtrzymują¹¹.

Metoda ta zdominowała naukę ekonomii w zasadzie aż do początków XX wieku, kiedy wraz z postępującą matematyzacją ekonomii, rozwojem metod statystycznych i na fali wielkiego kryzysu, zaczęto baczniej przyglądać się rzeczywistości gospodarczej. Takie podejście dało początek ekonometrii, o czym będzie mowa w następnym podrozdziale. Prekursorzy ekonomii, merkantyliści i fizjokraci budowali swoje teorie bezkrytycznie na własnych intuicjach, stosując ów „fotelowy empirycyzm”. Podobną metodę stosował Adam Smith. Podstawowy problem, który sobie postawił, jak to się dzieje, że jedne narody się bogacą, a inne nie, rozwiązał poprzez teoretyczną analizę, w znacznej mierze opartą na założeniach dotyczących naturalnych skłonności jednostki, dążącej do pomnażania swojego indywidualnego stanu posiadania. Ta intuicja, w żaden sposób nie poparta doświadczeniem czy eksperymentem, ufundowała całą klasyczną ekonomię. Żaden z jego następców nie dostrzegł potrzeby kwestionowania tego założenia. Wydawało się ono bowiem oczywiste. Problem niezgodności założeń i konkluzji klasycznej ekonomii z realnym przebiegiem zdarzeń gospodarczym objawił się dopiero w połowie XIX wieku i dotyczył dwóch teorii i ich empirycznych predykcji. Teoretyzujący ekonomiści nie powstrzymywali się bowiem od tworzenia scenariuszy rozwoju gospodarki. Pierwsza teoria została sformułowana przez Dawida Ricardę. Przepowiadał on mianowicie długookresowy spadek przychodów w rolnictwie. Miał on być uwarunkowany, z jednej strony rosnącymi kapitałem inwestycyjnym i siłą roboczą, a z drugiej ograniczonymi zasobami upraw.¹² Zwiększające produktywność zmiany technologiczne, jego zdaniem, nie były w stanie zrównoważyć tego procesu. Wszelkie dane dostępne dla gospodarki brytyjskiej nie potwierdzały jednak tych przewidywań. Liczba ludności wzrastała, co nie przekładało się bezpośrednio na wzrost zatrudnienia w rolnictwie. Druga predykcja, do dziś przywoływana we współczesnych publikacjach, to maltuzjańska teoria ludności. Thomas Robert Malthus w roku 1798 opublikował esej dotyczący wzrostu liczby ludności i podaży żywności.¹³ Sformułował w nim niezwykle pesymistyczną tezę, iż szybki wzrost liczby ludności nie idzie w parze ze wzrostem podaży żywności. Długookresowo zatem społeczeństwa skazane są na niedobory. Pierwsi jego adwersarze, jak Nassau Senior, z jednej strony deklarowali akceptację jego teorii, a z drugiej zwracali uwagę, że doświadczenie historyczne wydaje się przeczyć tej predykcji. Jak dotąd (czyli do 1829 roku, kiedy to prowadzona była korespondencja pomiędzy oboma ekonomistami)

¹¹ Landreth & Colander (2005), s. 517.

¹² Ricardo (1957).

¹³ Malthus, *Principle of Population* (1798). Tekst dostępny także w Internecie: Malthus, *Principle of Population* (Econlib.org 2011).

liczba ludności wzrastała wolniej niż podaż żywności. Dalszy rozwój gospodarki potwierdzał zasadność tej krytyki.

JOHN STUART MILL. ZASADY EKONOMII POLITYCZNEJ

W takich okolicznościach powstaje dzieło, które na długie lata ukształtowało postrzeganie przedmiotu i metody ekonomii politycznej.¹⁴ John Stuart Mill skomplementował podstawowe założenia klasyków ekonomii i tym samym wzmocnił podejście teoretyczne (aprioryczne), a zarazem zmierzył się z narastającą nieadekwatnością empiryczną klasycznych teorii. Zamiarem Milla, pozostającego pod silnym wpływem Saint-Simona, było uczynić ekonomię nauką jak najbardziej zbliżoną do nauk przyrodniczych,¹⁵ ale jednocześnie wskazać na zasadnicze różnice, które stanowią podstawową przyczynę jej niepowodzeń empirycznych. Według Milla ekonomia polityczna:

*is concerned with him (man) solely as a being who desires to possess wealth, and who is capable of judging of the comparative efficacy of means for obtaining that end. It predicts only such of the phenomena of the social state as take place in consequence of the pursuit of wealth. It makes entire abstraction of every other human passion or motive.*¹⁶

W ten sposób Mill zdefiniował pojęcie *homo oeconomicus*, choć to nie on użył po raz pierwszy tego sformułowania, a jego krytycy. To podstawowe założenie ekonomii politycznej, redukcja człowieka wyłącznie do tego aspektu jego aktywności, który wiąże się z gromadzeniem bogactwa, zostało przez Milla tylko nazwane (doprecyzowane). Co do tego bowiem co najmniej od czasów Smitha panowała niemal powszechna zgoda. Niemal, gdyż byli i tacy, którzy zwracali uwagę, że wyabstrahowanie człowieka i jego pożądania bogactwa z realiów historycznych i instytucjonalnych fałszuje obraz i prowadzi do błędnych wniosków. Do nich należeli przedstawiciele tzw. szkoły historycznej oraz instytucjoniści, zaliczani przez historyków myśli ekonomicznej do tzw. heterodoksji.¹⁷ Mill oczywiście był daleki od tego, aby rzeczywiście uważać, że naturę człowieka można zredukować do pogoni za bogactwem. Dostrzegał całą złożoność problematyki, uwarunkowania emocjonalne, środowiskowe i in. Był jednak przekonany, że właściwym sposobem konstruowania jakiegokolwiek nauki jest konieczne wyabstrahowanie określonego stanu lub układu od szeregu czynników zakłócających i formułowanie praw odnoszących się wyłącznie do owego układu. Z przyjętych, wyabstrahowanych założeń, dedukujemy prawa, regularności i dopiero ich wywnioskowane konsekwencje możemy poddawać empirycznym testom. Proces abstrakcji nazwany będzie w późniejszej filozofii nauki idealizacją. Proces odwrotny, faktualizacją. Ta ostatnia polega na coraz szerszym uwzględnianiu pominiętych pierwotnie przyczyn zakłócających, które z natury same w sobie stanowią jakieś prawa. Im doskonalsza jest faktualizacja, tym trafniejsze, empirycznie testowalne predykcje jesteśmy w stanie podawać. Mill rozróżnia konstruowanie teorii *á priori* i *á posteriori*. Ta druga polega na przeprowadzeniu szeregu systematycznych i powtarzalnych obserwacji dotyczących faktów i, co istotniejsze, specyficznych eksperymentów. Na podstawie stwierdzonych regularności konkluduje się istnienie określonego prawa. Metoda ta zatem to

¹⁴ Mill, *Zasady ekonomii politycznej* (1966).

¹⁵ Współcześnie syndrom ten, czyli próba kształtowania nauki ekonomii na wzór fizyki Andrew W. Lo określił mianem „zazdrość o fizykę” (*physics envy*), o czym będzie jeszcze mowa w ostatnim podrozdziale (Lo & Mueller [2010]).

¹⁶ Por. Mill, *On the Definition and Method of Political Economy* (2008), s. 41

¹⁷ Por. Landreth & Colander (2005), s. 347n.

czysta indukcja. Metoda *á priori* nie jest jednak czysto teoretyczna. U jej podstaw bowiem również leży doświadczenie, tyle, że ma ono inny charakter. Tu odwołujemy się do szerokiego doświadczenia ludzkiego (*experience of men*) i introspekcji (*observation of what passes in our mind*). Na podstawie tego doświadczenia formułujemy założenia i przeprowadzamy wnioski. Ekonomia polityczna jest w takim rozumieniu nauką abstrakcyjną i posługuje się metodą *á priori*. W tym sensie podobna jest do geometrii:

*Geometry presupposes an arbitrary definition of a line, „that which has length but not breadth”. Just in the same manner does Political Economy presuppose an arbitrary definition of man, as a being who invariably does that by which he may obtain the greatest amount of necessaries, conveniences, and luxuries, with the smallest quantity of labour and physical self denial with which they can be obtained in the existing state of knowledge*¹⁸.

Takie ujęcie pozwala z jednej strony na uratowanie i rozwijanie całego dotychczasowego dorobku ekonomii, a z drugiej strony stanowi podstawę do wyjaśnienia empirycznych niepowodzeń tej nauki. Jeśli ekonomię potraktujemy na wzór geometrii, to oczywiście wydaje się, że jak w rzeczywistości fizycznej nie występują idealne linie, odcinki, trójkąty, tak i w rzeczywistości społecznej nie występują idealne egzemplarze *homo oeconomicus*. Koniecznym procesem następującym po abstrakcji i dedukcji jest faktualizacja, a zatem identyfikacja przyczyn zakłócających oraz sformułowanie odpowiednich praw rządzących tymi przyczynami. Złożoność przedmiotu badań, niedoskonałość naszych obserwacji prowadząca do niemożności zidentyfikowania wszystkich przyczyn zakłócających oraz niemożności przeprowadzenia rozstrzygających eksperymentów (*experimentum crucis*) powoduje, że w praktyce nasze zdolności do formułowania trafnych przewidywań są silnie ograniczone. Procedura jednak jest taka sama jak w naukach przyrodniczych i według Milla zakłada pełną liniowość oddziaływań. Badacz przeprowadza bowiem w praktyce dwa procesy. Jeden polega na analizie istniejącego stanu społeczeństwa i jego elementów. Przy analizie tej posługuje się szeroko rozumianym doświadczeniem ludzkim, formułując stosowne założenia i dedukując ich konsekwencje. Następnie przeprowadza proces syntezy, zestawiając wszystkie wydedukowane konsekwencje razem i wnioskuje co do złożonego, oczekiwanego efektu, stanu społecznego. Jeśli oba te procesy przeprowadzone byłyby prawidłowo, to badacz stałby się prorokiem (w potocznym sensie tego słowa). To, że tak się nie dzieje, spowodowane jest wyżej określonymi powodami, sprowadzającymi się do konieczności formułowania predykcji z odpowiednim przybliżeniem i prawdopodobieństwem. Owo przybliżenie i prawdopodobieństwo wystąpienia określonych zdarzeń powoduje, że praktycznie dostępna badaczowi staje się jedynie możliwość określania dostrzeżonych tendencji, a nie ścisłych przewidywań.

W ten prosty sposób Mill uchronił cały dorobek dotychczasowej klasycznej ekonomii i uczynił z niej niefalsyfikowany program badawczy. Błędy w określeniu choćby owych tendencji zawsze będą jednak mogły być tłumaczone niedoskonałością w zakresie uchwycenia wszystkich zakłócających przyczyn, które w danym układzie wystąpiły, powodując ostatecznie, że prawidłowo wskazana tendencja nie zaktualizowała się, co w żaden sposób nie podważa prawdziwości założeń i wydedukowanych z nich prawidłowości. Nie wdając się w pogłębioną krytykę podejścia Milla, warto zwrócić uwagę na dwa słabe punkty. Po pierwsze, sama zdroworozsądkowa, oparta na powszechnym, ogólnoludzkim doświadczeniu, koncepcja *homo oeconomicus*, wcale nie jest taka oczywista. Nie jest oczywista dla innych „zdroworozsądkowych

¹⁸ Mill, *On the Definition and Method of Political Economy* (2008), s. 45.

empirycystów”, dla których człowiek stanowi na tyle złożoną jakość, że dokonana abstrakcja (lub raczej redukcja) nie ma nic wspólnego z idealizacją w naukach przyrodniczych. Nie jest związana z mierzalnymi obserwacjami. Nie jest także oczywista dla tych, którzy woleliby hipotezę tę uprawdopodobnić doświadczeniem, które Mill nazywa „specyficznym”. Pomysły, iż jednostki nie kierują się w swoich codziennych wyborach instrumentalną racjonalnością zmierzającą li tylko do pomnażania bogactwa, pojawiały się od początku istnienia ekonomii. Do ich uprawdopodobnienia przyczynili się dopiero ekonomiści behawioralni w latach 70. XX wieku, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części. Wraz z rozwojem nauk matematycznych, a przede wszystkim wraz z rozwojem naszej wiedzy o strukturach złożonych i zależnościach nieliniowych, coraz wyraźniej widoczne stawało się też to, że proponowana przez Milla synteza, złożenie wszystkich wydedukowanych konsekwencji jest dość naiwnym wyobrażeniem, opartym właśnie na błędnym założeniu liniowości wzajemnych zależności w strukturach społecznych. To liniowe podejście, charakterystyczne dla nauk fizycznych, pokutuje do dzisiaj w ekonomii. Tymczasem wiele wskazuje na to, że jeżeli w ogóle zachowania ekonomiczne są matematyzowalne i wykazują się jakimiś zależnościami, to raczej nie mają one liniowego charakteru.

MAX WEBER. OBIEKTYWNOŚĆ I ROZUMIENIE W EKONOMII

Przedmiotem analizy naukowej może być odpowiedniość (trafność) zastosowanych środków do osiągnięcia określonych celów. Analiza naukowa może udzielić odpowiedzi na ile dane środki są w istocie trafne i jakie mogą być dalsze konsekwencje (lub mówiąc ekonomicznie – koszty) ich zastosowania. Taka nauka będzie *stricto* empiryczna i będzie dot. określonej rzeczywistości w której działamy (*Wirklichkeitswissenschaft*). Jej celem jest zrozumienie istotnych cech tej rzeczywistości: z jednej strony kulturowego znaczenie poszczególnych zdarzeń a z drugiej strony przyczyn dla których zdarzenia te historycznie wystąpiły. Nie da się jednak analizować rzeczywistości społecznej (historycznej) w podobny sposób jak rzeczywistości fizycznej. Analiza regularnie występujących relacji przyczynowych nie doprowadzi do ujawnienia praw, podobnych prawom fizyki. Metoda indukcji w naukach społecznych zwodzi, głównie z tego powodu, że taki system praw nie istnieje.

Przez pojęcie ‘nauk kulturowych’ (jak określał Weber nauki społeczne) należy rozumieć te dyscypliny, które zajmują się zjawiskami występującymi w życiu, ze względu na ich znaczenie kulturowe. To znaczenie kulturowe, które badający będą nadawali określonym zdarzeniom, zawsze będzie poprzedzone sądami wartościującymi. To system wartości badającego ostatecznie zdeterminuje czy dane zdarzenie będzie znaczące kulturowo czy nie. Badanie ‘czystych faktów’ nie jest tu możliwe. Tym różnią się nauki społeczne od ścisłych. Prawa są rozumiane odrębnie. W ekonomii, kiedy używa się określenia ‘prawo ekonomiczne’ chodzi o nie o bezwzględnie obowiązujący, empirycznie stwierdzalny i powtarzalny wzorzec, ale raczej o relację przyczynową, wyrażoną normatywnie, o do której zastosowanie ma kategoria ‘obiektywnej możliwości’. W naukach ścisłych abstrakcyjne prawa są uniwersalnie obowiązujące i z tego powodu, najbardziej pożądane. W naukach historycznych takie prawa, pozbawione treści, nie mają żadnej wartości. Nie da się społecznej rzeczywistości zredukować do abstrakcyjnych praw i to nie dlatego, że rzeczywistość ta w mniejszym stopniu jest rządzona przez takie prawa, ale z dwóch innych powodów. Po pierwsze znajomość takich prawa nie jest znajomością tej społecznej rzeczywistości, ale raczej wiedzą, która pomaga nam osiągnąć określone cele. Po drugie zaś, wiedza nt. zdarzeń kulturowych, jest niezrozumiała inaczej jak tylko przez pryzmat konkretnej indywidualnej sytuacji. Nie ma zaś ‘prawa’ które wiązałyby

znaczenie tej wiedzy z ową konkretną sytuacją, jako że jest ona rozstrzygana poprzez system wartości. Inaczej mówiąc cała wiedza o rzeczywistości kulturowej jest zawsze wiedzą prezentowaną z określonego punktu widzenia. Twierdzenie przeciwne, o możliwości pozyskiwania takiej wiedzy z 'czystych faktów' jest naiwnym samooszukiwaniem się badacza, nieświadomego jak jego wartościujące sądy determinują wybór zdarzeń, którymi się zajmuje, spośród nieskończonej ilości innych, być może równie istotnych zdarzeń.

In other words, the choice of the object of investigation and the extend or depth to which this investigation attempts to penetrate into the infinite causal web, are determined by the evaluative ideas which dominates the investigator and his age.¹⁹

Niezależnie jednak od jej subiektywności i kontekstowości, wiedza ta jest tak samo przyczynowa jak i w przypadku nauk przyrodniczych. Nauka ekonomii nie zajmuje się wytyczaniem celów dla ludzkości które winny być realizowane. Ekonomia nie pełni roli etyki i tym samym nie jest nauką teleologiczną. Weber odrzuca to co później Keynes określił jako 'ekonomię normatywną'. Cel działania, wytyczony przez jednostki, jest tylko jednym z elementów (być może zasadniczym) który musi być brany pod uwagę przy określaniu skutków działania. Jest on zatem jedną z wielu przyczyn wywołujących skutek. Ze względu jednak na silne uwarunkowania kontekstowe (o których mowa powyżej), **nie da się zbudować jakiegokolwiek nauki kulturowej w taki sposób aby stanowiła ona zamknięty system pojęć, w ramach których rzeczywistość jest syntezowana w jakiś rodzaj uniwersalnie obowiązującej klasyfikacji, z której można wyciągać dedukcyjnie dalej idące wnioski.**

Weber jest krytykiem 'naturalistycznego monizmu' tj. budowania nauk społecznych na podobnych wzorcach jak nauk ścisłych. Tym samym pomimo, że ustawia się go jako jednego z twórców socjologii, wyraźnie odróżnia się on zarówno od Comte'a jak i od klasycznych ekonomistów, wyrosłych w tradycji fizjokratów. Z tego punktu widzenia jest bliski niemieckiej szkoły historycznej.

The "abstract"- theoretical method even today shows unmediated and ostensibly irreconcilable cleavage from empirical-historical researches. The proponents of this method recognized in a thoroughly correct way the methodological impossibility of supplanting the historical knowledge of reality by the formulation of laws or, vice versa, of constructing "laws" in the rigorous sense through mere juxtaposition of historical observation.

Metoda, którą określa jako abstrakcyjną, w naukach społecznych przejawia się np. jako próba definiowania na podstawie nauk psychologicznych, określonych stabilnych cech natury człowieka, istotnych z punktu widzenia rynku, izolowania tych cech od całej reszty bagażu charakterologicznego człowieka oraz od kontekstu społeczno-historycznego, i na ich podstawie wyprowadzania analitycznie daleko idących wniosków generalnych. Zdaniem Webera tego się nie da skutecznie wykonać. Metoda ta milcząco zakłada, że wszystkie pozostałe okoliczności, które mogłyby mieć wpływ na efekt końcowy są dane i znane. Ale takie założenie powoduje, że analitycznie dedukowane wnioski nie mają żadnej wartości poznawczej (powinny być bowiem znane *a priori*). Nie da się także dedukować istotnych cech instytucji społecznych w oparciu o określone aksjomaty psychologii. Sprzężenie które tu występuje jest dwustronne. To nie

¹⁹ Weber s. 66

instytucje są następstwem określonych cech psychologicznych ludzi, ale także same instytucje wpływają na ujawniane cechy.

Weber jest twórcą pojęcia 'typu idealnego' (*Gedankenbild, ideal-type*). W naukach społecznych wyróżnia się pewne elementy rzeczywistości, zakładając, że wszystkie pozostałe są niezmiennie dla potrzeb analizy. W ten sposób badacz tworzy swoistą, myślową utopię, silnie podporządkowaną jego sądom wartościującym. Typ idealny nie nadaje się do tworzenia praw powszechnie obowiązujących, ale jest narzędziem heurystycznym, pozwalającym lepiej zrozumieć działanie określonego aspektu rzeczywistości.

LIONEL ROBBINS. NATURA I ZNACZENIE NAUKI EKONOMII

Jego rozważania dot. natury nauki ekonomii są dzisiaj traktowane jako klasyczne. Sformułowana przez niego definicja nauki ekonomii jest uważana za jedną z bardziej trafnych i nadal obowiązująca. W swoich zasadniczych rozważaniach jest kontynuatorem myśli Mill'a. Ze szkołą historyczną i z Weberem, łączy go bodaj tylko odrzucenie ekonomii normatywnej, jako przedmiotu zainteresowania ekonomii oraz odrzucenie psychologii jako nauki, które może cokolwiek do analizy ekonomicznej wnieść.

Czym zatem jest ekonomia? Aby odpowiedzieć na to pytanie sięgamy do jej źródeł, a zatem do człowieka, który musi dokonać podstawowego wyboru (podziału) między poświęcaniem swojego czasu na tworzenie swojego dochodu i na przyjemność odpoczynku. Taki wyizolowany przedstawiciel zdaje sobie sprawę z kilku istotnych warunków: Po pierwsze potrzebuje on zarówno zarabiać jak i odpoczywać. Po drugie, zwykle nie dysponuje oboma zasobami (pieniędzmi i wolnym czasem) tak aby zaspokoić obie potrzeby. Po trzecie, może dysponować swoim czasem, albo przeznaczając go na zarobkowanie albo na przyjemności. Po czwarte, z pewnymi wyjątkami, jego potrzeby zarobkowania i odpoczynku są zasadniczo rozbieżne. Z tego powodu musi dokonywać wyboru. Musi gospodarować swoim czasem. To gospodarowanie ma aspekt ekonomiczny. Wskazane w tym przykładzie cele są zasadniczo bez znaczenia. Może ich być nieskończona liczba. Nie jest zadaniem ekonomii analizowanie tych celów ani ich określanie. Za każdym jednak razem gdy środki do realizacji celów są ograniczone i możliwe jest ich alternatywne zastosowanie, to powstaje konieczność wyboru i wkracza nauka ekonomii.

Economics is the science which studies human behavior as a relationships between ends and scarce means which have alternative uses.²⁰

Mając na uwadze taką definicję nauki ekonomii oraz zważywszy jej dotychczasowe osiągnięcia Robbins rozważa jakie znaczenie można przypisać twierdzeniom ekonomii, albo też w jaki sposób twierdzenie ta mogą powstawać. Odrzuca dwie drogi: poprzez indukcję historyczną oraz poprzez eksperyment kontrolowany. Rzecz nie w tym, że obserwacja historyczna jest zbędna lub błędna. Ma ona niewątpliwie dużą wartość poznawczą. Pozbawiona jednak teoretycznej analizy nie jest w stanie zapewnić jakichkolwiek trafnych generalizacji. Powtarzający się wzorzec zdarzeń ekonomicznych przy zaistnieniu określonych przesłanek nic nie mówi nam o relacji przyczynowej. Ta może być oparta wyłącznie na określonej teorii. Niemożność stosowania eksperymentu kontrolowanego w ekonomii, w czasach w których Robbins snuł swoje

²⁰ Robbins s. 75

rozważania była dość powszechnie przyjmowana (ekonomia behawioralna powstaje dopiero w 80-tych latach XX w.).

Jeśli przyjmiemy definicje nauki ekonomii zaproponowaną przez Robbinsa, to sposób formułowania twierdzeń sam się narzuca. Kluczem jest tu dokonywanie wyboru, a zatem jakieś działania podejmowane w odniesieniu do przyszłości, z natury swojej niepewnej. Wybieramy zatem nie pomiędzy pewnikami, ale raczej pomiędzy oszacowanymi prawdopodobieństwami. Z takiego założenia możliwe jest wydedukowanie szeregu skomplikowanych twierdzeń teorii dynamiki ekonomicznej.

The proposition of economic theory, like all scientific theory, are obviously deductions from a series of postulates and the chief of the postulates are all assumptions involving in some way simple and indisputable facts of experience relating to the way in which the scarcity of goods which is the subject-matter of our science actually shows itself in the world of reality.²¹

Większość postulatów, zdaniem Robbinsa jest zasadniczo niespornych. Wymienia między innymi postulat przechodniości preferencji, na których oparta jest teoria wartości (znacznie później częściowo sfalsyfikowany badaniami empirycznymi), postulat wielu czynników wpływających na efektywność produkcji oraz postulat niepewności przyszłych zasobów, który leży u podstaw teorii dynamiki ekonomicznej. Trafność tak skonstruowanej teorii zależy zatem od prawdziwości postulatów, od uwzględnienia wszystkich postulatów istotnych oraz od spójności logicznej twierdzeń teorii. **Twierdzenia te jednak, jego zdaniem mają charakter ponadczasowy, nie są uzależnione od określonej sytuacji historycznej.** Prawa ekonomii nie są ograniczone czasowo-przestrzennie. Ich charakter jest zbliżony do praw fizyki. Robbins występuje tym samym jako przeciwnik instytucjonalizmu i szkoły historycznej.

Economic laws describe inevitable implications. If the data they postulate are given, then the consequences they predict necessarily follow. In this sense they are on the same footing as other scientific laws, and as little capable of 'suspension'.²²

Jego zdaniem także, twierdzenia ekonomii pozostają niezależne od ustaleń jakiegokolwiek szkoły psychologicznej. Nawet jeśli w dotychczasowej praktyce ekonomiści chętnie posługiwali się w swoich analizach określonymi twierdzeniami czy postulatami psychologii, to nie jest praktyka właściwa. Psychologia może dać nam bardzo rozbudowaną wiedzę nt. ludzkich motywacji, preferencji czy też sposobu ich hierarchizowania. Dla ekonomii jednak pozostaje to bez znaczenia. Pochodną tej psychologicznej wiedzy jest jakiś system wartości akceptowany przez jednostki oraz jakieś dobra, których pożądamy. Jeśli dobra te są ograniczone i mogą mieć alternatywne zastosowania, to sposobem ich osiągnięcia zajmie się ekonomia.²³

Nie jest jednak tak, że ekonomia będzie nauką, we wszystkich swoich metodologicznych aspektach taką samą jak fizyka. Jest bowiem co najmniej jeden psychologiczny element, który

²¹ Robbins s. 79

²² Robbins s. 86

²³ W takim rozumowaniu są co najmniej dwa błędy. Po pierwsze określone postulaty, przyjmowane przez teorie ekonomiczne są z gruntu psychologiczne jak np. wspomniana przechodność preferencji. Jeśli preferencje ujawniane przez jednostkę nie są przechodnie, teoria nie ma sensu. Po drugie, dobór środków do osiągnięcia celów, musi uwzględniać, że cele będzie osiągać jednostka a nie robot. Środki te zatem muszą być 'dopasowane' do jednostki. To dopasowanie nie jest możliwe bez obszernej wiedzy nt. jej psychologii.

musi zostać włączony w analizy. Będzie to 'działanie intencjonalne' (*purposive conduct*), typowe dla człowieka i typowe dla przedmiotu badań nauk społecznych. Nie da się zrozumieć pojęcia 'wyboru' czy też relacji zachodzącej pomiędzy środkami a celami, li tylko w kategoriach obserwacji danych zewnętrznych. Wprowadzenie owego intencjonalnego działania nie podważa deterministycznego modelu rzeczywistości, wprowadza tylko w łańcuch przyczynowy dodatkowy element, który musi być uwzględniony (podobnie Weber).

Analizy ekonomiczne, które są przeprowadzane zgodnie z powyższą metodą, zawsze objęte są warunkiem *ceteris paribus*. Tak też formułowane są uniwersalne prawa ekonomiczne. Prawa te jednak nie 'zadziałają' jeśli tylko okaże się, że te elementy rzeczywistości, które miały w założeniu pozostawać nie zmienne, ulegają zmianie. To tłumaczy, dlaczego tak wiele analiz nie prowadzi do trafnych predykcji. Robbins jednak twierdzi, że pod tym względem nauka ekonomii nie różni się istotnie od nauk przyrodniczych. Tam też prawa przyrody formułowane są pod warunkiem *ceteris paribus*, który nie zawsze zachodzi. Oczekiwanie od nauki ekonomii, że będzie przewidywała rozwój każdej sytuacji gospodarczej jest nieuzasadnione. „Kto oczekiwałby od praktyków jakichkolwiek innej nauki, że powinni oni przewidzieć w detalach przebieg niekontrolowanych zdarzeń w przyszłości?”²⁴ W wielu przypadkach niewielkie zmiany w danych początkowych stanowią istotną przeciwwagę dla ustalonych tendencji i są one odpowiedzialne za słabą siłę predykcyjną teorii.

Ekonomia nie może być nauką normatywną. Nie wynika to jednak z programowego ograniczenia obszaru jej badań, co raczej z przyznanej, naukowej niedostępności pewnych fenomenów, do których Robbins, podobnie jak Weber będzie zaliczał wybory moralne. Nawet jeśli przyjmiemy utylitarystyczną koncepcję etyczną, która będzie uznawać że podstawą wyborów moralnych jest zaspokajanie satysfakcji, to w żaden sposób nie okaże się to pomocne dla ekonomisty. Co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze satysfakcja, a w szczególności jej poziom jest odczuciem czysto subiektywnym. Nie mamy żadnej miary ani metody, która pozwoliłaby nam zobiektywizować to kryterium i przyjąć je jako element naszych analiz. Po drugie, brak takiej miary nie pozwala nam także dokonywać porównań a tym samym wyborów pomiędzy satysfakcją jednej osoby nad drugą.²⁵

Ostatecznie znaczenie nauki ekonomii, Robbins upatruje w tym, że chociaż nie pozwala ona na pełne predykcje dot. rozwoju sytuacji gospodarczej (bo warunek *ceteris paribus*) i chociaż nie wskazuje ona jakie cele powinny być obrane przez jednostkę, dostarcza wiedzy, pozwalającej na bardziej świadome dokonywanie wyborów pomiędzy różnymi alternatywami. Dzięki nauce ekonomii jesteśmy w pełni świadomi jakie są implikacje dokonywanych wyborów.²⁶

²⁴ Robbins s. 88

²⁵ We współczesnej ekonomii, a przynajmniej w niektórych jej nurtach do tego zagadnienia podchodzi się nieco inaczej. Po pierwsze satysfakcja czy też poziom indywidualnie odbieranej szczęśliwości może być przedmiotem badań. Zarówno na podstawie stanów deklarowanych przez badanych jak też na podstawie poszukiwania neuronalnych i biologicznych korelatów tych stanów. Po drugie, wiedząc kiedy jednostki odczuwają satysfakcje, można w ograniczonym zakresie wskazywać czynniki które jej sprzyjają i te które im nie sprzyjają. Co więcej, można także dokonywać pewnych globalnych porównań np. takich, że do osiągnięcia zbliżonego poziomu satysfakcji grupie A potrzebne są znacznie mniejsze środki niż w grupie B. (The Economist – Happiness – report).

²⁶ Konkluzja Robbinsa nie do końca wydaje się spójna. Po pierwsze, aby być świadomym implikacji wyboru, trzeba przygotować hipotetyczne predykcje, co stanie się, jeśli wybór będzie A a nie B. Takie predykcje zawsze dokonywane są pod warunkiem *ceteris paribus*. Ponieważ spełnienie tego warunku jest praktycznie

To such a situation Economics brings the solvent of knowledge. It enables us to conceive the far-reaching implications of alternative possibilities of policy. It does not and it cannot, enable us to evade the necessity of choosing between alternatives. But it does make it possible for us to bring our different choices into harmony. It cannot remove the ultimate limitations on human action. But it does make it possible within this limitations to act consistently. It serves for the inhabitant of the modern world with its endless interconnections and relationships as an extension of his perceptive apparatus. It provides a technique of rational action.²⁷

Ostatecznie Robbins zauważa jednak (podobnie jak Popper²⁸), że tym samym w ekonomii mamy jednak do czynienia, z co najmniej jednym, zakładanym sądem wartościującym, i od niego się nie odzegnuje. Ten sąd to przyznanie, że racjonalność i zdolność do dokonywania wyborów na podstawie wiedzy jest godna pożądania.

FRANK KNIGHT. EKONOMIA I LUDZKIE DZIAŁANIE.

U podstaw wszelkich sporów pomiędzy metodologami ekonomii leżą dwa zasadnicze problemy: Pierwszy dotyczy relacji pomiędzy opisem a wyjaśnieniem naukowym, relacji pomiędzy faktami, a ich krytyczną oceną. Jeśli elementem opisu ma być ludzkie działanie, zwłaszcza w kontekście dokonywanych wyborów, to nieuniknionym jego elementem staje się 'wolna wola' oraz cały bagaż indywidualnych wartości uznawanych przez jednostki. Drugi wskazany problem będzie dotyczył zatem relacji pomiędzy indywidualnym przedstawicielem a społeczeństwem. Jeśli ludzkim motywacjom lub celom mamy w nauce ekonomii przepisać jakiegokolwiek znaczenie, to nie może ono, zdaniem Knighta, pełnić identycznej funkcji jak przyczyna w naukach przyrodniczych. Jeśli bowiem przypiszemy im taką samą funkcję, to trzeba będzie ustawić je w ciągu przyczynowym, a to oznacza, że zakładamy istnienie innych zdarzeń, które z kolei są przyczyną określonych motywacji lub wyborów określonych celów. Wówczas motywy i cele stają się niepotrzebnym *superfluum*. Pod tym względem odróżniał się i od Webera i od Robbinsa. To fundamentalne rozróżnienie leży u podstaw odróżnienia nauk społecznych od przyrodniczych i kieruje nas w stronę problemu interpretacji ludzkiego zachowania. Jest ono dokonywane w trzech kategoriach. Częściowo poprzez naturalną przyczynowość. W części poprzez intencje lub potrzeby wyrażane przez jednostki, które stają się nieredukowalną daną (faktem), chociaż nie o naturalnych charakterze. W części zaś poprzez odesłanie do wartości które jednostka realizuje, i które nie mogą z kolei być zredukowane do faktycznych potrzeb. Zdaniem Knighta ta druga interpretacja jest najbardziej powszechna w literaturze ekonomii ale też jednocześnie najbardziej podatna na krytykę.

Knight odrzuca interpretacje czysto behawioralną, podobnie jak inni klasycy. Co do motywacji zwraca uwagę, że ludzie najczęściej deklarują jej dwa rodzaje. Pierwsze to takie, które nakazują nam pożądać określonego dobra li tylko jako środka do realizacji innego celu. Drugie, to takie, gdzie pożądane dobro jest celem samym w sobie. W tym drugim przypadku jakkolwiek próba redukcji do stanów faktycznych jest skazana na niepowodzenie. Tu musimy odnosić się li tylko do uniwersum wartości. Jako że cel sam w sobie jest uwarunkowany tym uniwersum, pośrednie

nie możliwe, w zasadzie nadal nie ma wiedzy jakie będą konsekwencje mojego wyboru. Po drugie, jeśli ekonomia pomaga mi analizować wszystkie skutki mojego wyboru, wskazując także te niepożądane, to pośrednio wpływa na sam wybór. Cóż z tego, że mój system wartości podpowiada mi *nie zabijaj*, jeśli w danych okolicznościach nie zabicie pociąga za sobą skutki jeszcze bardziej 'moralnie' nie akceptowalne.

²⁷ Robbins s. 95

²⁸ irracjonalna wiara w racjonalność

dobry jako środki do celu również obciążone są normatywnie. Problem który dostrzega dotyczy właśnie owych celów samych w sobie. Nie są one bowiem li tylko ekspresją woli poszczególnych jednostek, ale są silnie uwarunkowane społecznie. Jeśli np. celem takim ma być indywidualna wolność wyboru, to jasno widać że jest to pochodna określonego układu społecznego. Koniec końców zatem interpretacja ludzkiego zachowanie kieruje nas w stronę drugiego, podstawowego problemu ekonomii jakim jest relacja pomiędzy jednostką a społeczeństwem. Przykład z dobrem takim jak wolność indywidualna pokazuje, że nie da się ekonomii rozumieć do końca tak jak chce Robbins.

But such objects of desire are forms of social relationship and not things, and the notion of economic efficiency has only a limited applicability to their pursuit and attainment. Treatment of such activities, if it is to have any general, serious appeal must be a discussion of social policy relative to social ends or norms and social procedure in realizing them.²⁹

W konsekwencji każda dyskusja obejmująca ekonomizację realizacji założonych celów, jest z gruntu polityczna i tym samym normatywna. Dyskutowanie sposobu realizacji celów presuponuje te cele, zawiera w sobie określony bagaż normatywny którego nie sposób uniknąć. Jak w tym kontekście wyglądać ma rola ekonomii? Czy można uniknąć tego wikłania się w polityczne dyskusje? Raczej nie. Ekonomista zawsze zatem będzie zarówno obserwatorem rzeczywistości społecznej jak też jego aktywnym uczestnikiem składającym określone postulaty lub też wspierając pewne stanowiska.

Knight obserwuje dwie ekstremalne pozycje w nauce ekonomii, nie zgadzając się oboma. Pierwszą stanowią ekonomiści związani z faszyzmem lub komunizmem. Skłonni są oni bowiem przychylić się do stanowiska że jakiegokolwiek twierdzenia ekonomii odnoszące się do rzeczywistości społecznej nie mogą być określone jako prawdziwe lub nie. Ich obiektywność jest iluzoryczna. Zawsze są one ekspresją określonej doktryny. Ocena tych twierdzeń może dokonać się tylko z perspektywy ten doktryny i celów do realizacji, które implikuje. Drugie ekstremum stanowią puryści, którzy widzieliby ekonomię jako naukę oderwaną od jej normatywnego bagażu. Ci będą skłonni interpretować ludzkie zachowanie bądź w kategoriach naturalnych (sprowadzając ekonomię do analizy danych statystycznych) bądź redukować je do ujawnianych celów, jakiegokolwiek by one były, traktując je jako dane do analizy (Robbins).

²⁹ Knight s. 104